Nr. 267. Kraków, niedziela 22 września 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

„Krwawa Łódź“.

„Czas“ ponawia swój atak przeciwko nam z powodu mordu, dokonanego przez robotników w Łodzi na osobie fabrykanta Silbersteina: nie pojmuje on rzekomo, jaki to związek mieć może z nieludzką, lokautową taktyką fabrykantów łódzkich, ani z posiewem bratobójczym, na grunt łódzki rzuconym przez narodową demokracyę. „Krwawa Łódź“ — to w jego przedstawieniu synonim Łodzi socyalistycznej... Zanik uczuć ludzkich w tych, którzy zwolna, jakby z namysłem, mordu dokonali — to ma być skutek naturalny, konieczny agitacyi socyalistycznej. Świat fabrykancki jest tu bez winy, lokaut nic wspólnego nie ma z tą krwawą rozprawą.

Nic wspólnego! Ten lokaut, który ćwierć Łodzi miesiącami wygładzał, który nędzę, choroby, lęk o każde jutro do izby robotniczej wciskał, ten lokaut, jak dżuma bezlitośny, nie wywołał, zdaniem „Czasu“, żadnego wstrząśnienia w duszy robotnika. A przecież w dżumie widziałby on jakąś klęskę straszną, nieludzką, ale też i nie przez ludzi wywołaną: tu zaś widział doskonale sprawców, którzy głodem zmusić go chcieli — do hańby! I głodem dokonali tego: piękny, bohaterski wysiłek tych tysiącznych mas, murem stojących w obronie kilkudziesięciu towarzyszów pracy — zdeptali, splugawili: w zgłodniałych masach musiało się obudzić zwierzę, które oddaje na pastwę losu ofiar kilkadziesiąt, by przed powolnem konaniem siebie módz uratować. Fabrykanci mogli tryumfować. Był to wszakże jakby tryumf pogromcy w lwiej klatce — też głodem osiągany, a kończący się nieraz krwawo... Tego niebezpieczeństwa dla siebie fabrykanckie zbiry nie przeczuwały: oglądać się na jakąś psychologię tych pokonanych głodem, przymuszonych głodem do zdrady — na myśl im nie przychodziło...

Oni to zwycięstwo nad najpiękniejszym ludzkim porywem, nad braterstwem wydziedziczonych eskontowali po swojemu — obliczali przyrost pokory i niewolniczego poddania się wśród robotniczych rzesz — po tem złamaniu ich w olbrzymich zapasach.

Nie doliczyli się tylko owej żywiołowej nienawiści, którą stwarza przemocą zadany gwałt sumieniu; nie doliczyli się, że przez nich w tej walce — w całej ohydzie użyta zasada, iż człowiek człowiekowi jest wilkiem, może się pomścić na nich; że dla „krwawej Łodzi“ szykują oni nowe karty.

Ani słówka też nie cofamy z tego, cośmy powiedzieli o narodowej demokracyi.

Pojmując, iż warstwy burżuazyjne przy ich wygodnictwie, apatyi, tchórzostwie nie nadają się do walki krok za krokiem z ruchem rewolucyjnym, tem energiczniej wiodła narodowa demokracya czarnosecińską agitacyę wśród robotników, aby zasiać waśń i zdradę w szeregach robotniczych: chełpiła się jawnie, że wytępić musi „anarchię“, nie oglądając się na ofiary; strumieniem krwi chciała przytem na długie czasy oddzielić swój stan posiadania — swoich prozelitów od ich braci, stojących wiernie przy sztandarze rewolucyjnym. Zdradliwa ta robota znaczne wyrwy poczyniła w Łodzi — wraz z pierwszemi klęskami, które rewolucya ponosić poczęła. Stąd poszła „krwawa Łódź“...

Nikczemnem jest, gdy twórcy tego stanu, gdy ludzie, którzy kainową politykę jawnie jako atut do „poskromienia“ robotników proklamowali, z jakimiś udanymi skowytami lamentu dziś konstatują, że Łódź się krwawą stała, i krew bratobójczą na karb socyalistów chcą zwalać. Tam, gdzie N. D. zbyt słabą i lękliwą się czuła, by z sądami polowymi iść w zawody — tam socyalistyczna przewaga nie znaczyła się i nie znaczy orgiami bratobójczemi. Z „krwawą Łodzią“ przez czas pewien współzawodniczyły tylko Pabianice, gdzie N. D. zdeklarowaną większość posiada.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

XVIII. międzynarodowy kongres górników.

Salcburg, 16 września.

W poniedziałek 16 b. m. w wielkiej sali „Kurhaus zu Salzburg“ rozpoczął swe obrady XVIII. międzynarodowy kongres górników, a drugi w granicach Austryi. W obradach bierze udział przeszło 130 delegatów, w tem z samej Anglii 58. Między delegatami widzimy wielu posłów do parlamentu, z angielskich Brace, Abraham, Johnson, Stanley, Glover, Wadsworth, Edwards, Fred. Hall, John Wilson; z francuskich Lamendin; z belgijskich Cavrot, Moroille; z niemieckich Hue i Sachse; z Austryi Cingr; dalej cały szereg pionierów ruchu organizacyjnego wśród górników i tak z angielskich generalny sekretarz Thos. Ashton, z Austryi sekretarz na międzynarodowych kongresach Ebert, Jarolim i wielu innych.

Obrady otworzył tow. Ebert, witając zebranych, którzy swym licznym udziałem przyczynią się do świetności obrad.

Następnie przemówił tow. Jarolim: Od czasu pierwszego międzynarodowego kongresu w Austryi, w Wiedniu 1898 r., proletaryat górniczy w Austryi przeprowadził potężną walkę tak na polu organizacyjnem, jak i z baronami węglowymi. W r. 1898 byliśmy na kilkanaście organizacyjek rozdrobnieni z małą ilością zorganizowanych — dziś mamy silną organizacyę; w roku 1900 stoczyliśmy wielką walkę o 9-godzinną szychtę w kopalni i dumni być możemy, że witamy obecny kongres jako jednolita, silna organizacya górnicza.

Tow. poseł Sachse wita kongres, zaznaczając, że wiadomość o świetnem zwycięstwie socyalnej demokracyi przy wyborach do parlamentu — w czem wzięli potężny udział górnicy — wywołała radość między proletaryatem robotniczym Niemiec.

Delegat z Belgii poseł Cavrot wita kongres w imieniu belgijskich górników, którzy w tym roku wywalczyli zakaz pracy kobiet i dzieci.

Delegat z Ameryki wskazuje na olbrzymi strejk górników w r. 1903 w Ameryce i na trudności w organizowaniu żywiołów napływowych, jak kulisów i Japończyków, z których udało się wkońcu zorganizować 12 tysięcy.

Po odczytaniu telegramów z życzeniami powodzenia, ustalono czas obrad, wybór przewodniczącego na dzień następny i wybór komisyi dla zbadania mandatów, poczem odroczono obrady do następnego dnia.

Górników polskich z Austryi reprezentują tow. Bonczek, Jarosz i Szczepka.

Salcburg, 17 września.

W drugim dniu obrad po załatwieniu kilku jeszcze kwestyj formalnych przystąpiono do obrad nad skróceniem dnia roboczego. Pierwszy przemawiał poseł do parlamentu angielskiego Fred Hall. Kongres jest tego zdania, że należy poczynić starania, by w najbliższym czasie zaprowadzono w kopalniach 8-godzinny dzień roboczy. Zobowiązujemy się wytężyć wszystkie siły, by sprawa ta stanęła na porządku dziennym w parlamentach wszystkich tu na kongresie reprezentowanych narodów i by wreszcie ośmiogodzinny dzień roboczy stał się ustawą — brzmiał wniosek Anglików. Wnioski dodatkowe Francuzów i Belgijczyków, Niemców i z Austryi mało się różniły od niego. Hall wskazuje, że rząd przedłożył bill w tej sprawie, ale wiele po nim spodziewać się nie można. Poseł do parlamentu angielskiego Mr. Whitefield popiera wniosek Anglików, wskazując na niemożliwość przyjęcia billu przedłożonego przez rząd angielski, gdyż ten nakłada na górników obowiązek nieustannej pracy w razie wybuchu wojny.

Cavrot, poseł z Belgii: w Belgii pracują górnicy jeszcze 11—13 godzin na szychtę; od 18 lat walczą górnicy belgijscy o skrócenie dnia roboczego i należy się spodziewać, że Izba posłów wreszcie zajmie się tą sprawą.

Soniaux z Francyi: we Francyi mają górnicy $8^1/_2$ godzin pracy na szychtę, ale tylko w teoryi, baronowie węglowi opierają się skróceniu czasu pracy, bo — według ich zdania — nie pozwala na to konkurencya zagranicy.

Wendt z Niemiec: u nas nie wszędzie istnieje jednaki dzień roboczy w kopalniach — musimy domagać się zaprowadzenia 9-godzinnego dnia roboczego.

Ebert z Austryi: U nas przeszło $^1/_3$ robotników nie ma 9-godzinnego dnia roboczego, na kopalniach pracuje jeszcze 6000 kobiet, robotników wierzchowych i w kopalniach rudy nie obowiązuje 9-godzinna szychta. Ośm godzin pracuje 22.850, 8—9 godzin pracuje 69.987, a 10—11 godzin pracuje 14.647 robotników.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie wniosek Anglików i dalsze dwa dodatkowe.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad rezolucyą, domagającą się, by na przyszłość do obrad na kongresie nie dopuszczano delegatów chrześcijańsko-socyalnych i z polskiego związku zawodowego, wogóle z organizacyj, stojących poza centralną organizacyą górniczą. Przeciw temu przemawiał delegat chrześcijańskiego związku górników z Niemiec, delegat Hirsch-Dunkerowskiej organizacyi i polskiego związku zawodowego. Delegat polski domagał się, by ze względu na wyjątkowe położenie ludności polskiej w Prusach, uciskanej przez rząd pruski — rezolucyi powyższej nie stosowano do polskiego związku zawodowego, który walczyć musi w obronie praw ludu polskiego.

Poseł tow. Sachse przyznaje, że wywody delegata polskiego są słuszne, socyalni demokraci zwalczają wszędzie i stale zakusy germanizacyjne rządu pruskiego względem ludności polskiej. Nie można jednakowoż walki politycznej przenosić do organizacyi zawodowej, jak tego chce polski związek zawodowy, tem bardziej, że górnicy polscy, zorganizowani w centralnym związku mają swój organ polski „Gazetę górniczą“, polskich referentów, polskie statuty itp., nie powinni zatem tworzyć osobnej organizacyi górniczej, bo to tylko paraliżuje akcyę organizacyjną.

Po przemówieniach Le Blanca i innych, na wniosek tow. Sachsego uchwalił kongres sprawę tę przekazać międzynarodowemu komitetowi górniczemu do załatwienia.

Salcburg, 18 września.

W trzecim dniu obrad tow. Brda z Austryi przemawia za rezolucyą górników z Austryi i Niemiec w sprawie ubezpieczenia. W Austryi górnicy wprawdzie mają trzy rodzaje ubezpieczeń, ale w gruncie rzeczy nie mają żadnego, gdyż zdani są na łaskę Kas brackich, które tylko wyzyskują górników.

Strasser z Niemiec popiera wywody Brdy: w razie choroby lub trwałej niezdolności do pracy, powinien mieć górnik rentę wystarczającą na utrzymanie. Również wdowy lub sieroty po zabitych lub zmarłych górnikach mają pobierać wystarczającą do życia rentę, ustawą zagwarantowaną.

Delegat z Belgii: Ubezpieczenie w Belgii jest gorsze jeszcze, niż w Austryi, gdyż nie mamy wogóle ubezpieczenia, istnieje tylko dobrowolne ubezpieczenie się górników.

Delegat z Francyi: Górnicy francuscy mają tego rodzaju ubezpieczenie na kopalniach, że muszą się ubezpieczać w prywatnych instytucyach, ale wiele na tem nie zyskują. Baron węglowy daje małe wkładki do kas ubezpieczeniowych, a instytucya prywatna daje znowu małe wsparcie.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie przedłożoną rezolucyę.

Rezolucyę w sprawie strejku międzynarodowego, po przemówieniach delegatów z Francyi i Niemiec, przyjęto w następującem brzmieniu: górnicy wszystkich krajów zobowiązują się, jeżeli zajdzie potrzeba, równocześnie porzucić pracę i rozpocząć międzynarodowy strejk górników. *M. J.*

Wybory w Królestwie.

W ostatnich dniach w szeregu miejscowości w Królestwie dokonano wyborów pełnomocników robotniczych i gminnych. Naogół biorąc, ruch wyborczy był mało ożywiony, a zainteresowanie się wyborami nieznaczne. W wielu miejscach większość wyborców nie wzięła udziału w głosowaniu. Dotychczas wiadome rezultaty wyborów przedstawiają się jak następuje:

W Łodzi. Wybory pełnomocników w fabrykach łódzkich już ukończono. Wybrano 145 pełnomocników (zamiast 166), a mianowicie: 77 narodowców, 35 socyal-demokratów, 15 P. P. S., 4 bundowców i 14 bezpartyjnych. W sprawie wyboru kandydata na przyszłego posła z Łodzi N. D. porozumiewa się z P. P. P., poczem zawiązane zostaną rokowania z niemiecką partyą konstytucyjno-liberalną.

W Warszawie. Znane wyniki wyborów w 91 fabrykach, w których wybrano 34 bezpartyjnych, 39 z lewicy, 17 narodowców i 1 narodowca bezpartyjnego. W 6 fabrykach robotnicy odmówili udziału w wyborach.

W Lubelskiem. Wybory pełnomocników gminnych w gub. lubelskiej odbyły się w 89 gminach, nie dokonano zaś wyborów wobec nieprzybycia prawyborców w 54. Stwierdzono dotąd, że pomiędzy wybranymi jest około 60 Polaków-narodowców.

W Łomżyńskiem. W pow. łomżyńskim wybory pełnomocników gminnych odbyły się — jak podaje agencya petersburska — we wszystkich 14 gminach. Wybrano 28; z tej liczby dwaj są narodowcami, 26 umiarkowanymi (?) („Nowa Gazeta“ uważa ich za postępowców). 22 raz już wybierano podczas poprzednich wyborów.

W gub. siedleckiej i kieleckiej. Agencya petersburska w telegramach z Siedlec i Kielc komunikuje wyniki wyborów w gminach następujących powiatów:

Bielskiego, węgrowskiego i łukowskiego (gub. siedleckiej) wybrano 72 pełnomocników, w tem 1 socyal-demokrata, 6 narodowców, 4 demokratów narodowych, 1 narodowiec autonomista, 4, którzy nazywają się monarchistami, 55 bezpartyjnych i 1 konserwatysta;

kieleckiego, andrzejewskiego, miechowskiego i olkuskiego (gub. kieleckiej) wybrano 114, z tych 74 narodowców i 40 bezpartyjnych.

Sprawy partyjne.

Złożenie mandatu poselskiego przez posła towarzysza Tadeusza Regera.

W dniu 20 września wystosował tow. Tadeusz Reger, poseł z gmin wiejskich Frysztat-Bogumin na Śląsku następujący list do dra Weiskirchnera, prezydenta Izby poselskiej:

„Wielmożny Panie! Mam zaszczyt zawiadomić Pana, że powziąłem postanowienie — na znak protestu przeciwko niesłychanym nadużyciom wyborczym, których dopuszczono się w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie w okręgu „Wesoła“ — złożyć piastowany przezemnie mandat do Rady państwa z XV. śląskiego okręgu wyborczego (gminy wiejskie Bogumin-Frysztat) i proszę Pana zawiadomić o tem swego czasu Wysoką Izbę posłów. Proszę jeszcze, abyś Pan bezzwłocznie zawiadomił o tem rząd, aby ponowne wybory mogły się czemprędzej odbyć i kreślę z wszelkiem poważaniem

Tadeusz Reger“.

Decyzya tow. Regera została jeszcze dnia 14 sierpnia b. r. przedłożoną konferencyi wszystkich mężów zaufania okręgu wyborczego. Konferencya uznała pobudki tow. Regera za słuszne i jednogłośnie propozycyę swego dotychczasowego posła przyjęła, z tem, żeby zatwierdzić w okręgu XV. kandydaturę tow. Ignacego Daszyńskiego.

Stanowisko, jakie zajął tow. Reger, jest pięknym objawem solidarności partyjnej; partya nasza dumną być może ze swoich mężów zaufania, którzy pod gradem najnikczemniejszych oszczerstw ze strony prasy burżuazyjnej, nic innego jak tylko interes całości mają na oku.

Prasa szowinistyczna spróbowała już cisnąć błotem na tow. Regera, podsuwając mu, że „sprzedał“ swój mandat za dyety poselskie.

Nie potrzebujemy zapewniać, że kłamliwe to oszczerstwo nie ma żadnej podstawy, a podyktowane zostało trwogą, że tow. Daszyński może się wkrótce pojawić w parlamencie i prowadzić

dalszą walkę przeciwko oszustom wyborczym, gnieżdżącym się w Kole polskiem. Wybory w XV. okręgu zostaną zapewne wkrótce rozpisane.

Przegląd polityczny.

Nowa pożyczka rosyjska. Papiery rosyjskie z kwietnia 1906 idą od kilku dni na giełdach w Paryżu, Berlinie i Londynie w górę. Przyczyna jest znana: bankierzy rządu rosyjskiego zakupują wszystkie pojawiające się na targu papiery, wskutek czego cena ich idzie w górę. Z chwilą zaś, kiedy kurs jest ponętny, można spróbować narzucić publiczności nową pożyczkę. Sytuacya skarbu rosyjskiego jest tego rodzaju, że dalsze zwlekanie z pożyczką jest niemożliwe. W zarządzie wewnętrznym brakuje 600 milionów rubli, a na zapłacenie kuponu październikowego niema funduszów. To też pewnem jest, że najdalej z początkiem r. 1908 pożyczka przyjdzie do skutku i to równocześnie w Niemczech, Francyi i Anglii za danie m zastawu. Bankierzy czekają jeszcze na wynik wyborów do Dumy, aby w razie spodziewanego zwycięstwa rządu wystąpić z parlamentarną zgodą na pożyczkę.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy krawieccy! Robotnicy krawieccy konfekcyi męskiej w Tarnowie przygotowują w przyszłym tygodniu ruch cennikowy, wobec czego wzywa się robotników krawieckich, aby aż do odwołania do Tarnowa nie przyjeżdżali.

Ruch w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Mężowie zaufania górników, wybrani dla dania odpowiedzi na komunikat zarządów kopalń, wygotowali już tę odpowiedź, którą przedłożą ogólnemu zebraniu, mającemu się odbyć 29 b. m. w Odrawie. Odpowiedź ta stwierdza, że ustępstwa poczynione przez zarządy nie mogą być uważane za odpowiadające żądaniom górników; podwyżka 20 h dla górnika nie może być uważaną za ustępstwo. Mężowie zaufania stoją na stanowisku, że tylko gruntowna regulacya płac może sprowadzić lepszą sytuacyę. Górnicy żądają, aby przeciętny zarobek przy normalnej pracy wynosił minimalnie 4 K 50 h.

Mimo to mężowie zaufania polecają przyjęcie warunków postawionych przez zarządy w oczekiwaniu, że nie zmienią one ustanowionych już płac przeciętnych, gdyż w przeciwnym razie odpowiedzialność za ewentualny strejk spadnie na nie. A wybuch strejku w razie niedotrzymania przyrzeczeń jest nieunikniony.

W sprawie podwyżki cen węgla oświadczają mężowie zaufania, że podwyżka nastąpiła jeszcze przed postawieniem żądań przez górników. Koszta żądanej podwyżki płac wynosiłyby 1 milion koron, co wynosiłoby 3% ogólnych płac; podwyżka cen węgla wynosi 10%, czyli że właściciele kopalń ściągają z konsumentów o 7% więcej, niż płacą górnikom.

Arystokratyczni oszuści.

Dzienniki lwowskie donoszą obszernie o następującym skandalu w światku arystokratycznym Lwowa:

Na początku czerwca ubiegłego roku pojawił się znany na bruku lwowskim p. Oktawiusz Orłowski z p. Mary de Morp., żoną pewnego bogatego człowieka z Ameryki poł., który tam wyjechał z powodów finansowych. P. Orłowski przedstawił się jako „hrabia polski“ i „właściciel dóbr Połowce“ (własność hr. Michałowskiego). Hrabiowska para mieszkała w pierwszorzędnych hotelach i wyrzucała złoto garściami.

Towarzystwo było oczywiście szersze. Należał doń także ks. Radziwiłł. P. „hrabia“ Orłowski nie miał jednak na tak rozrzutne życie dostatecznej ilości pieniędzy i już na trzeci dzień po poznaniu pożyczył od p. Morp. 1.000 K na drobne wydatki, obiecując oczywiście nazajutrz zwrócić.

P. „hrabia“ jednak nietylko nie oddał pożyczonej sumy, ale pożyczył znowu 1.000 K. Potem przedstawił p. O. swej bogdance, że jest ścigany przez Kapralika o 7.500 K za brylanty. P. baronowa i to zapłaciła, jako że od męża otrzymała sporą sumkę pieniędzy. P. baronowa zresztą nietylko to płaciła. Regulowała ona rachunki „p. hrabiego“ w hotelu, u szewca, krawca itd.

Potem wyjechali „hrabstwo Orłowscy“ na południe do Pesztu, Abbazyi, Wenecyi, Medyolanu. „Hrabia“ Orłowski zaopatrzeny w legitymacyę lwowskiego „Kasyna narodowego“ (szlacheckiego) wprowadzał swą „żonę“ do najwykwintniejszych klubów, towarzystw obcych i polskich. Wszędzie przedstawiał ją jako swoją „żonę“, która mu się za to opłacać musiała, bo p. hrabia nigdy nie miał pieniędzy. W Medyolanie przyłączył się do nich znany wśród „złotej“ młodzieży p. Dembowski. Zdarzyła się raz w pociągu, który hrabstwo wiózł z Medyolanu do Monte Carlo oryginalna scena, że p. hrabia i p. Dembowski, oglądając brylanty p. M. taksowali je ile też w przybliżeniu za nie można będzie dostać. W podróż tę puścili się „hrabstwo“ O., zastawiwszy poprzednio kosztowności p. Mary za 26.000 K u pp. Ehrenchafta i Soffera we Wiedniu.

W Monte Carlo żyli oboje na wielką skalę i przyjmowani byli w „najlepszych“ towarzystwach polskich i obcych, oczywiście na podstawie wyżej wspomnianej legitymacyi „Kasyna narodowego“. P. „hrabia“ grał namiętnie, ale bez szczęścia, bo przegrywał tysiące. Zastawiali w tym celu kosztowności, garderobę, futra p. Morp., a czasem p. hrabia je zastawiał sam bez woli i wiedzy p. „hrabiny“. P. Morp... widząc, że kosztowności są na wyczerpaniu, chciała ocalić dwa kosztowne pierścionki i w tym celu staranie je ukryła. Ale p. Orłowski i to zabrał. Zrobił się huk w domu, już miała p. „hrabina“ powiadomić policyę, aby przeszukać służbę — gdy w tem p. „hrabia“ przyznał się, że on zabrał pierścionki i... zastawił, a pieniądze naturalnie przegrał.

W Monte Carlo mieszkali „hrabstwo Orłowscy“ tak długo, aż p. M. zastawiła ostatnie futro. P. Morp. utrzymywała bowiem nietylko p. Orłowskiego, jako „męża“ — ale wspierała i innych młodzieńców z bogatszych rodzin. I oni od czasu do czasu zaopatrywali się u niej w pieniądze.

Ponieważ nie było za co dłużej żyć, bo przegrali w Monte Carlo około 80.000 fr., bank dał im na drogę 1000 fr. i dwa bilety I klasy i wrócili do Wiednia. Kosztowności, futra, brylanty, zostały u p. Osipowicza w Monte Carlo zastawione.

Wkrótce jednak zastawiła p. Morp. kartki zastawnicze u wiedeńskiego eskontera p. Politzera za 6000 K i „hrabstwo“ O. wyjechali do Nizzy.

Tam się znowu żyło wesoło, jak w najlepszych domach. Podwoje otwierała legitymacya „kasyna narodowego“. Z Nizzy pojechali do St. Sebastian. Po drodze „hrabstwo Orłowscy“ tak doszczętnie wypłukali się z resztek gotówki, że nie mieli czego jeść. Telegrafowali wtedy do Müntzera we Lwowie. (P. Müntzer mieszkał przedtem 14 dni w Wiedniu na koszt p. Morp.). P. Müntzer dał znać p. Tomaszowi Horodyskiemu we Lwowie. Ten przyjechał wykupić hrabstwo z hotelu i przywiózł do Wiednia.

Ponieważ p. Morp. już nic nie miała, a p. „hrabia“ Orłowski wogóle nigdy nie miał pieniędzy (bo nawet ze swych stosunkowo szczupłych wpływów pokrywał dawne długi), postanowił ją opuścić, bo nadal nie było już z czego ciągnąć. Z ogólnej sumy 180.000 K, które p. Morp. na Orłowskiego i siebie wydała, najbardziej piekący był dług u p. Politzera. Niezapłacenie jego bowiem groziło utratą całej zastawionej biżuteryi, której wartość wynosiła około 150.000 K. Był to wobec zerwania stosunków z rodziną jedyny jej majątek.

Na odjezdnem p. Orłowski wystawił jej formalny oblig na 26.000 K, które zobowiązał się nadesłać jej do 30 lipca b. r. Jako świadek obligu figuruje na tym liście p. Tomasz Horodyski. Wyjeżdżając z Wiednia p. Orłowski zabrał ze sobą kilka kartek zastawniczych na kosztowności p. Morp., wystawionych na... własne nazwisko. Uniósł ze sobą także drobiazgi, jak przyrządy toaletowe, pierścień, łańcuszek, spinki itp. P. Orłowski nietylko jednak w terminie nie zapłacił należnej sumy, ale nie reagował zupełnie na wezwania p. Morp.

Tymczasem p. Politzer zaskarżył weksel podkładowy na 17.000 K, wystawiony na oboje „hrabstwo“, uzyskał nakaz zapłaty i groził licytacyą zastawionych kosztowności. Początkowo skarga wekslowa była wniesiona przeciw p. „hrabiemu“ i p. „hrabinie“, ale potem p. „hrabiego“ wyłączono i została tylko p. Morp. Miało się zatem skrupić na jej brylantach.

Rozprawa była naznaczona w Wiedniu na dzień 19 b. m. Wiedząc, że wyrok musi zapaść nieprzychylny, przyjechała p. Morp. w ubiegły piątek do Lwowa do p. Orłowskiego z prośbą o ratunek, o zwrócenie jej choć tej kwoty, którą można było uratować kosztowności. W hotelu George'a spotkała się ze starymi znajomymi, pp. H. i D., którzy jej powiedzieli, że p. Orłowskiego niema we Lwowie, bo wyjechał na polowanie.

Kobiecym sprytem dowiedziała się o mieszkaniu p. Orłowskiego. Nie było go w domu, spał po nocnej hulance u p. Horodyskiego. Pojechała tam, na ul. Ochronek 3. Weszła do pokoju i zastała p. Orłowskiego, który na usilną prośbę oddania jej tej drobnej stosunkowo sumy wykpił ją. Kiedy nie chciała wyjść z pokoju, p. Orłowski otworzył drzwi, p. Dembowski w bieliźnie podał jej rękę i przeprowadził do przedpokoju, a p. Horodyski rozkazał swym służącym pod grozą wydalenia ze służby wyrzucić ją za drzwi. Służący spełnili rozkaz pański tak energicznie, że p. Morp. wyleciała przez schody i do dziś ma sińce na ręce i bokach. Przedtem jeszcze zobaczyła p. Morp. na biurku parę drobiazgów wartościowych (pierścionek, szpilkę i łańcuszek), które p. Orłowski wziął sobie „na pamiątkę“. (Pierścionek okazał się inny, więc go onegdaj zwróciła). Dziś p. Morp. siedzi we Lwowie ogołocona z grosza, chora z powodu pobicia. Rozprawę wiedeńską z powodu choroby p. M. odroczono. P. Morp. nachodzą rozmaici panowie, którzy jej grożą, że zostanie wydalona z „granic Austryi“ i że nie dostanie ani centa.

„My tu panami!“ powiedział jej Orłowski. To „my“, to są drobne powiedziane. Panami Galicyi są ci z „kasyna“, którego legitymacya otwiera podwoje do szulerni zagranicznych pp. „hrabiom“ Orłowskim.

Z sali sądowej.

„Urzędowanie“ agenta policyjnego. Onegdaj odbyła się w krakowskim sądzie powiatowym przed radcą Chrząszczyńskim rozprawa karna przeciw agentowi krakowskiej policyi Pawłowi Nowakowi. Nowak oskarżony był o pobicie p. Skringera w restauracyi Kimla na ul. Grodzkiej, o bezprawne aresztowanie go i nadużycie władzy urzędowej. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadków, Nowak bez żadnego powodu pochwycił p. Skringera pod gardło i szarpiąc nim, wlókł go z ulicy Grodzkiej „pod telegraf“. Świadectwo lekarskie stwierdziło u p. Skringera lekkie uszkodzenie ciała z kilkudniową niezdolnością do pracy, jako następstwo „urzędowania“ Nowaka. Nowak rzucał podejrzenia na socyalistów, że to oni ukuli przeciw niemu intrygę za to, że „pracował dla p. radcy Bujaka“; sędzia jednak więcej wierzył zaprzysiężonym świadkom i stosownie do wniosku prokuratora i zastępcy p. Skringera tow. dra Marka, zasądził Nowaka na 8 dni aresztu i na zapłacenie odszkodowania. Od zbyt łagodnego wyroku zgłosił prokurator odwołanie do sądu wyższego.

Może teraz przynajmniej przyjrzy się dyrekcya policyi „urzędowaniu“ Nowaka i uwolni publiczność krakowską od takiego „urzędnika“.

Bezpodstawne oskarżenia wyborcze. Dotąd nie przebrzmiały jeszcze echa walki wyborczej. Policya i żandarmerya na lada donos jakiejś stańczykowskiej hyeny wdraża ciągle dochodzenia przeciw opozycyjnym wyborcom, a prokurator oskarża ich o zbrodnie. Donosiciele grasują najwięcej na Wesołej i w wiejskim okręgu krakowskim.

Onegdaj odbyły się znowu dwie rozprawy przed sądem karnym pod przewodnictwem nadradcy Ursela, a przy interwencyi tow. dra Marka jako obrońcy. Pierwszy stawał robotnik węglarski Hołuj, oskarżony przez Sarlińskiego, majstra szewskiego i znaną hyenę Petelenza, o to, że Hołuj groził mu powieszeniem na latarni. Sarliński zeznania swe zaprzysiągł, lecz dwóch bezstronnych świadków zadało kłam tym zeznaniom. Trybunał więc Hołuja w zupełności uwolnił, a wolnym naturalnie wyszedł też — Sarliński.

W drugim wypadku obwinionym był robotnik murarski Kołaczkowski o niebezpieczne pogróżki, wymierzone przeciw hyenie bujakowej, niejakiemu Rutkowskiemu ze Zwierzyńca. Tak Rutkowski jak i wójt Zwierzyńca Oproda zeznali obciążająco dla oskarżonego. Zeznania ich jednak nie przekonały trybunału, który również Kołaczkowskiego w zupełności od zbrodni gwałtu publicznego uwolnił.

KRONIKA.

Kraków, 21 września.

Kwiatki z niwy „Czasu“. W dzisiejszym porannym numerze „Czasu“ czytamy w „telegramie własnym“:

„Subkomitet komisyi reformy wyborczej wybrany dla przedłożenia wydziału krajowego z projektem nowego regulaminu sejmowego, odbył wczoraj wieczorem pod przewodnictwem posła Wodzickiego posiedzenie“.

Jak widzimy, styl niezwykle poprawny, jasny i zrozumiały.

Jeszcze lepiej zdarzyło się „Czasowi“ w tymże numerze w telegramie o ospie w Wiedniu:

„Ponieważ od 4 dni nie wydarzył się ani jeden nowy wypadek ospy, rozwiązała się komisya utworzona w tym celu“.

Dotąd nie wiedzieliśmy, że w Wiedniu istniała komisya utworzona w tym celu, żeby się zdarzały nowe wypadki ospy. Dobrze, że się ta szkodliwa komisya rozwiązała.

Także zarzut! W sprawozdaniu ze zgromadzenia, urządzonego przez pp. Buzka i Głąbińskiego we Lwowie, na które przybyli także nasi towarzysze celem zabrania głosu w dyskusyi, pisze „Słowo polskie“:

„Później zjawił się właściwy aranżer awantur, „inżynier“ Hausner, niedoszły kandydat na posła z VI. okręgu, który przeboleć nie może, że obywatele tego okręgu nie chcieli go mieć swym reprezentantem w parlamencie, a boleść ta jest tem większa obecnie, kiedy patrzeć musi, jak towarzysze jego partyjni, którym udało się złapać mandat, przejadają podczas feryj parlamentarnych po 600 koron miesięcznie z krwawych pieniędzy opodatkowanych“.

Dziwnie brzmi taki zarzut z ust pp. Głąbińskiego i Buzka. Jesteśmy ciekawi, czy oni nie wzięli swoich dyet poselskich za czas feryj parlamentarnych. Wszak p. Głąbiński bierze równocześnie także dyety sejmowe „z krwawych pieniędzy opodatkowanych“.

Wszechpolskie kłamstwo. Otrzymujemy następujące oświadczenie:

„W 434 numerze „Słowa polskiego“ ze środy dnia 18 b. m., w sprawozdaniu z konferencyi „narodowych“ kolejarzy, odbytej 15

Niezwykły ksiądz.

W Nowym Dworze na Litwie zginął świeżo śmiercią samobójczą człowiek pod wieloma względami niezwykły — były ksiądz Edward Miłkowski. Prasa „narodowa“ poświęciła parę litościwych wzmianek „wykolejonej egzystencyi“, pisma klerykalne rzuciły jeszcze raz błotem na grób ex-księdza, którego gorący patryotyzm polski zaprowadził do socyalizmu i do zerwania z Rzymem — i wkrótce zginie pamięć o tej niepowszednej postaci. A warto się jej przyjrzeć bliżej.

Pochodził z ubogiej rodziny szlachcica zagrodowego na Podlasiu, pod Drohiczynem. Rodzice oddali go do gimnazyum w Siedlcach. Wydalony za jakieś przewinienie „polityczne“, przeniósł się do gimnazyum lubelskiego, pocem na usilne prośby rodziców wstąpił do seminaryum duchownego w Wilnie. Tu zakłada wśród kolegów-seminarzystów tajne kółko samokształcenia w duchu patryotycznym, które prowadzi aż do skończenia seminaryum. Otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1901, osiada jako wikary w jednej z parafij powiatu sokólskiego. Zabiera się też natychmiast do pracy kulturalno-narodowej wśród miejscowego ludu polskiego, szerząc wśród chłopów wydawnictwa oświatowe. Nie pomijał żadnej sposobności pobytu w Wilnie, ażeby się nie zaopatrzyć w nowy transport wydawnictw ludowych. Przenoszony z jednej parafii do drugiej, a zawsze w tym samym polskim zakątku Grodzieńszczyzny, ks. Miłkowski z jednakową gorliwością prowadzi pracę uświadamiającą, zakłada czytelnie i biblioteczki i rozpowszechnia obok broszur legalnych również i wydawnictwa zakordonowe — narodowo-demokratyczne.

W r. 1904 ks. Miłkowski po raz pierwszy przyjeżdża do Galicyi i wydaje tu — we Lwowie — zbiorek poezyj pod pseudonimem Ślepowrona. Jednocześnie zakłada w Krakowie pisemko ludowe, specyalnie poświęcone sprawom Litwy, p. t. „Za Wiarę i Ojczyznę“. Chciał z pisma tego uczynić organ, posiadający takież samo znaczenie dla Litwy, co „Polak“ dla Królestwa. Sam zapisuje całe numery pisemka, sam je też szwarcuje na sobie do kraju. Czwarty i piąty numer „Za Wiarę i Ojczyznę“ dostał się w ręce żandarmeryi wskutek gadatliwości kobiet, które je przewoziły przez granicę.

„Wsypa“ ta była bolesnym ciosem dla ks. Miłkowskiego, ale nie zniechęciła do dalszej pracy. Tymczasem utarczki z władzami, które poczęły wpadać na ślad działalności agitacyjnej księdza, mnożyły się coraz bardziej. Wkońcu za wygłoszenie ostro antyrządowego kazania zostaje zesłany na dwa lata do klasztoru w Grodnie.

To jednak nie przerwało jego pracy. Wymyka się z klasztoru i przewozi z za kordonu parę nowych broszur, wymierzonych przeciwko rządowi („Odezwa do żołnierza-Polaka“, „Dwa pomniki w Wilnie“). Amnestya w r. 1905 uwalnia go z przymusowego pobytu w klasztorze. Osiada w Wilnie jako wikaryusz przy kościele Wszystkich Świętych. „Dni wolnościowe“ listopada tegoż roku wciągają ks. Miłkowskiego w wir wypadków politycznych. Jednocześnie z narodowego demokraty przeobraża się na sympatyka rewolucyi i coraz bardziej zbliża się do obozu socyalistycznego. Wydaje cały szereg odezw, w których już niema śladu dawnego ducha kościelnego, natomiast coraz częściej brzmi nuta demokratyczna, ludowa.

Ten zwrot wywołuje ostre napomnienia ze strony biskupa Roopa. Ks. Miłkowski stawia się hardo swej zwierzchności i otwarcie deklaruje się jako socyalista. W rezultacie zostaje pozbawiony godności kapłańskiej, gdyż nie chce się ukorzyć. Wyjeżdża do Warszawy i tu zakłada miesięcznik „Protest“, w którym występuje z pobudek patryotycznych i demokratycznych przeciwko kościołowi katolickiemu, przeciwko Rzymowi, który „opiekę i litość ma, ale dla tych, co dobrze płacą“. „Protest“ zgasł po pierwszym numerze, gdyż Miłkowski nie miał za co go wydawać. Wyjechał z Warszawy, znów w Białostocku, tu po półtorarocznem borykaniu się z nędzą i przeciwnościami losu, zastrzelił się w przystępie obłąkania.

i 16 b. m. w Krakowie, pod egidą dyrekcyi kolejowej i osławionego Bachowskiego, pojawiło się zdanie: „Żaden z posłów socyalistycznych, mimo rozesłanych zaproszeń, na konferencyę się nie stawił“. Powyższe twierdzenie „Słowa polskiego“ jest kłamstwem, gdyż żaden z nas zaproszenia na ową „konferencyę nie otrzymał; gdybyśmy je otrzymali, zjawilibyśmy się tam niezawodnie, aby garści otumanionych wykazać szkodliwość akcyi, prowadzonej na szkodę ogółu kolejarzy przez nasłane przez dyrekcye jednostki w guście Bachowskiego, Stróżyńskiego i spółki.

Posłowie do Rady państwa: Diamand, Hudec, Liebermann, Moraczewski, Ostapczuk, Wityk.“

Nowiny krakowskie.

Akcyza, której zniesienia tak gorąco domagał się przedwczoraj w Radzie miejskiej tow, Daszyński, jest nietylko źródłem drożyzny. lecz także szykan, do czego przyczynia się także niesłychany szlendryan administracyjny, tak wychwalany przez p. Lea, jako „dobra administracya“. Oto mała ilustracya tej „dobrej administracyi“:

Wczoraj, w piątek, przywiózł rybak, Antoni J., do Krakowa dwie skrzynki ryb na sprzedaż. O godz. 11 złożył deklaracyę na rogatce Zwierzynieckiej i chciał złożyć opłatę. Kazano mu jednak czekać na komisyę, po którą zatelefonowano na ulicę Kopernika. Na tę komisyę musiał czekać od godz. 11 do wpół do 5! Dopiero przed wieczorem zjawiła się owa komisya, która wzięła opłatę i wpuściła rybaka do miasta, gdzie ten ze względu na spóźnioną porę zmuszony był zbyć ryby za bezcen, straciwszy dzień cały na rogatce! Może w ten sposób zarząd akcyzy stara się „zwalczać drożyznę?“ Niezły sposób...

Sekcya ekonomiczna Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Domańskiego. Zatwierdzono ofertę Habera na dostawę owsa, siana i słomy dla gminy; uchwalono sprzedać p. Bobrowi kawałek gruntu objętości 17 sążni przy ulicy Łobzowskiej po 110 K za sążeń. Decyzyę w sprawie oddania Wydziałowi krajowemu gruntów pod wał ochronny nad Wisłą odroczono aż do wysłuchania delegatów sekcyi I, którzy byli obecni na rozprawie z Wydziałem krajowym. Dla obrad nad projektem ustawy o obowiązku połączenia zbiorników kloacznych i ścieków domowych z kanałami publicznymi, wyznaczono osobne posiedzenie na 23 września.

Wyzysk. Ośmiu kosiarzy, którzy przez 4 tygodnie kosili łąkę miejską w Dąbiu, pobierając po 3 K dziennie, po ukończeniu tej roboty wynajął p. Nowotny po tej samej cenie do kośby na folwarku p. Lea w Bonarce. Tu kosiło 3 przez 6 dni, a 5 przez 4 dni. Przy wypłacie na strażnicy urwał im p. Nowotny bezprawnie po 20 h., razem 7 K 60 h. Zamiast po 3 K, za pracę od 5 rano do 6 wieczór, wypłacił im po 2 K 80 h. wbrew wyraźnej umowie. Niewiadomo, czy p. Leo wie o tym brudnym wyzysku ze strony swego umundurowanego ekonoma.

Pomyłka. W sprawozdaniu z mowy tow. Daszyńskiego o „Wielkim Krakowie“ należy poprawić dwie pomyłki. Najpierw na terytoryum Podgórza i Płaszowa mieszka nie 5.000 a około 25.000 mieszkańców. Następnie cyfry podatków bezpośrednich i osobisto dochodowych oznaczają dochód rządu a nie miasta.

Echo zamachu na Skałłona. Śledztwo przeciw aresztowanej wczoraj Wandzie z Krachelskich Dobrodzickiej o współudział w zamachu na Skałłona toczy się dalej. O ile słychać miała oskarżona przyznać się, że rzuciła 3 bomby, potem się przebrała i wyszła z domu przy ul. Natolińskiej: bawiła przez dłuższy czas w Warszawie pod własnem nazwiskiem. Słychać także, że sąd zakwalifikował czyn aresztowanej jako polityczny, wobec czego wydanie jej władzom rosyjskim jest wykluczone.

Dowiadujemy się, że rodzina aresztowanej chciała postarać się o wypuszczenie aresztowanej na wolną stopę za kaucyą. Odstąpiła jednak od tego zamiaru, aby nie przedłużać śledztwa. P. Dobrodzicka stanie przed tutejszymi przysięgłymi oskarżona o usiłowane morderstwo.

Dwaj zawodowcy. Przed trybunałem przysięgłych stawali dziś dwaj złodzieje zawodowi o ładnej przeszłości. Pierwsza rozprawa odbyła się przeciw 28-letniemu Baranowi Janowi, który był już 2-krotnie za kradzież karany. W nocy z 23 na 24 czerwca 1907 r. okradł Jana Lubaczewskiego z garderoby i zegarka, zaś 30 czerwca skradł Salomonowi Wortsmanowi zegarek i gotówkę. Zasądzono go na 3 lata ciężkiego więzienia.

Druga rozprawa toczyła się przeciw 28-letniemu Franciszkowi Szostakowi, karanemu już 10 razy za kradzież, ostatnio 5-letniem więzieniem. W nocy z 6 na 7 lipca napadł na plantach obok teatru na akademika p. M, wyrwał mu laskę ze srebrną rączką i pobił go. Gdy go policyant aresztował, podał mu fałszywe nazwisko. Na rozprawie tłumaczył się potem pijaństwem. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku kradzieży, a zatwierdzili pytanie o pijaństwo. Wobec tego trybunał wymierzył mu karę aresztu w wysokości $2^1/_2$ miesiąca.

Zastanowienie śledztwa. Przed kilku tygodniami donosiliśmy o aresztowaniu Walentego Tendery pod zarzutem zbrodni zhańbienia własnej córki. Jak się okazało, posądzenie to było fałszywe, wobec czego sąd przeciw Tenderze dalsze śledztwo zastanowił.

Kradzież listu z 32.000 koron. W sprawie kradzieży listu tego, nadesłanego do dra Iskrzyckiego, przez jego pisarza Rablina prowadzi śledztwo sędzia dr Kłoduński. W kołach wtajemniczonych opowiadają, że Rablin wsiadł na okręt francuski, aby odpłynąć do Ameryki. Policya krakowska zawiadomiła o tem konsulaty austryackie w Nowym Jorku i Baltimore z tym skutkiem, że Rablin został prawdopodobnie przy wysiadaniu z okrętu w Nowym Jorku aresztowany i do Paryża odesłany. Na okoliczność tę wskazuje fakt, że z Paryża przyszło do tutejszego sądu zapytanie za co Rablin jest ścigany.

Aresztowanie zbiega politycznego. W Krakowie został w tych dniach aresztowany zbieg polityczny z Królestwa Polskiego Władysław Dąbrowski, który dnia 10 b. m. uciekł z więzienia w Brześciu Litewskim. Władysław Dąbrowski był w Warszawie oskarżony o zamach na rewirowego w roku 1905 i został skazany na śmierć przez sąd wojenny, jednakowoż na skutek apelacyi wyrok został zniesiony i na powtórnej rozprawie sąd go uwolnił. Przed trzema miesiącami został na podstawie przepisów o stanie wojennym ponownie aresztowany i osadzony w fortecy w Brześciu Litewskim, skąd dnia 10 b. m. zdołał uciec, poczem przybył do Krakowa. Tu został aresztownny dla braku dokumentów. Niema jednak właściwie żadnego powodu do zatrzymania go w areszcie, skoro nawet przez sąd rosyjski został uniewinniony.

Sprostowanie urzędowe. Nst. 717/7/1. Do Szanownej Redakcyi czasopisma peryod. „Naprzód“ w miejscu. Na żądanie c. k. krajowej komendy żandarmeryi w Krakowie upraszam po myśli § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze tamt. pisma odnośnie do zamieszczonego w czasopiśmie „Naprzód“ nr 257 z dnia 12 września 1907 artykułu p. t.: „Z Dębnik“ następującego sprostowania: Nie prawdą jest: 1) Jakoby żandarm Kubikową dlatego, że nie chciała z nim iść, bagnetem przebił i 2) Jakoby żandarmi z Dębnik już kilkakrotnie bezpodstawnie użycia broni się dopuszczali. Natomiast prawdą jest: 1) że żandarm wprawdzie 34 razy za rozmaite czyny karygodne poprzednio ukaraną Maryę Kubik, która to Kubik na mocy orzeczenia c. k. dyrekcyi policyi z dnia 10 lipca 1907, L. 34.811 na przeciąg dwu lat z całego rejonu policyjnego, a zatem i z Dębnik wydaloną została, dnia 9 b. m. w Dębnikach za zabroniony powrót przyaresztował. Gdy przyaresztowana stawiając czynny opór, biła na około siebie rękami i nogami i zamierzyła nawet żandarma w twarz uderzyć, nasadziła rękę na tuż ku niej skierowany bagnet żandarma, przebijając sobie w ten sposób rękę wyżej łokcia. 2) Dalej jest prawdą, że w Dębnikach kilkorazowe użycie broni miało miejsce, które jednak na mocy przeprowadzonych dochodzeń c. k. sądu obrony krajowej w Krakowie zawsze jako usprawiedliwione uznane zostało. Kraków, dnia 19 września 1907. Za c. k. prokuratora państwa: Obtułowicz.

— **„Eleuterya“.** W niedzielę 22 b. m. odbędzie się w lokalu „Eleuteryi“ (Rynek 17, II. p.) pogadanka na temat „Międzynarodowy kongres antyalkoholiczny w Sztokholmie“. Referować będzie p. dr Z. Daszyńska-Golińska.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza (nowość).

Niedziela: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Poniedziałek: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Wtorek: „Cenzor moralności“, komedya w 3 aktach I. Nikorowicza.

Środa: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkija (popularne).

Czwartek: „W małym domu“, sztuka w 3 aktach T. Rittnera.

Piątek: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Sobota: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach nap. Z. Kawecki (nowość).

Niedziela: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach nap. Z. Kawecki.

Nowiny lwowskie.

Żywa pochodnia. Żona stróża Witoszyńskiego, która wobec męża oblała się naftą i podpaliła, zmarła onegdaj w nocy w szpitalu wskutek odniesionych oparzeń.

Proces o fałszowanie biletów kolejowych przeciw rewidentowi Bełkowskiemu i kasyerce kolejowej Pelzowej rozpocznie się w poniedziałek 23 b. m. przed trybunałem lwowskim.

Zjazd Niemców galicyjskich rozpocznie dziś we Lwowie swe obrady. Celem zjazdu jest ukonstytuowanie „Związku chrześcijańskich Niemców“ w Galicyi. Zjazdem kieruje poseł sejmowy z Bukowiny Wiedemann.

Z kraju.

Wybory gminne w Oświęcimiu. Dnia 13 b. m. odbyły się wybory do Rady gminnej w Oświęcimiu z koła III. Do wyborów tych utworzyły się dwie partye: magistracko-klerykalna, znienawidzona przez całe miasto, i obywatelska, z którą sympatyzował cały ogół. Na czele pierwszej stanęli: burmistrz Karol Śmieszek, ks. Szałaśny i inni oszuści wyborczy, którzy jako kandydaci z III koła wystąpili, mimo że do tego koła nie należą. Partya obywatelska postawiła zaś na kandydatów obywateli tylko z III koła, ogólnie szanowanych, a między nimi także p. Białego, urzędnika sądowego. Burmistrz, widząc zniechęcenie dla swej partyi, postanowił przemocą ją przeprowadzić, zaczynając robotę od tego, że do komisyi wyborczej zawezwał tylko swoich pewnych macherów, którzy zarazem byli i kandydatami. W ten sposób wybory wypadły częściowo na ich korzyść. Jeżeli jakiś wyborca przyszedł do głosowania na pełnomocnictwo, a spostrzeżono, że ma kartkę opozycyjną, pełnomocnictwo odrzucano; od „swoich“ jednak przyjmowano. Gdy się głosowanie skończyło, kazał burmistrz, jako przewodniczący komisyi, wbrew ustawie lokal z wyborców opróżnić i bez najmniejszej kontroli zaczęto liczyć kartki. Ponieważ na kartkach znajdowało się nazwisko p. Białego, którego klika magistracka uważa za największego opozycyonistę, postarano się go utrącić. Co się więc stało przy liczeniu kartek bez kontroli, niewiadomo; jednakowoż po wyniku skrutynium, kiedy zobaczono, że p. Biały upadł, zapanowało w mieście ogólne oburzenie, ponieważ wszyscy wyborcy na niego głosowali.

Dnia 16 b. m. odbyło się głosowanie z II koła, które się zaczęło o godz. 9, a o godz. $9^1/_2$ zostało zamknięte. Ponieważ na ogłoszeniach nie podano czasu, dokąd wybory mają się odbywać, połowa wyborców nie mogła głosować; ci zaś, którzy głosowali, otrzymali wbrew ustawie kartki znaczone.

Ciekawiśmy, co na to odnośne władze powiedzą, gdy napłyną protesty.

Szopka z śledztwem za gwałty wyborcze. W odpowiedzi na przytoczone przez posłów socyalistycznych w parlamencie gwałty starostów podczas wyborów, przyrzekł minister spraw wewnętrznych Bienerth przeprowadzenie śledztwa. Jak ono wygląda, wynika z następującego doniesienia, jakie otrzymaliśmy z Nowego Sącza: Dnia 16 b. m. zjechał tu na śledztwo przeciw staroście Jaroszowi i innym urzędnikom (Kaliniewicz) starosta z Jasła Rawski. Wezwał on na przesłuchanie dra Pasionka, p. Kumora i tow. Mędlarskiego, Inasińskiego, Janiszewskiego i Malinowskiego, oraz dwóch obywateli ze Starego Sącza. Wypytywał ich o telegram do ministra, w którym doniesiono, że 67 wyborców opozycyjnych nie chciano dopuścić do głosowania pod pozorem, że głosowanie już zamknięte, podczas gdy wyborców Germana puszczano ciągle tylnemi drzwiami. Fakt ten zeznali obywatele ze St. Sącza Kaliniewiczowi do oczu wobec starosty Rawskiego. Zaś „demokraci“ nowosądeccy pp. Pasionek, Neuberger i Kumor, którzy razem z powyżej wymienionymi towarzyszami telegram do ministra podpisali, wyparli się depeszy, zwalając „winę“ jeden na drugiego. Towarzysze Mędlarski, Malinowski, Inasiński i Janiszewski podtrzymali swe skargi co do niedoręczenia kart głosowania, odwołując się na obszerne wyliczenie dalszych nadużyć w proteście przeciw wyborowi Germana do parlamentu wniesionym.

W ten sposób ma stać się zadość „sprawiedliwości“. Starosta Rawski ma sądzić starostę Jarosza — czy może nie jest to dowodem bezstronności i chęci ukarania winnych?

Z Sanoka piszą nam: W fabryce wagonów w Sanoku istnieje Kasa raifeisenowska, do której został wybrany zarząd, mający za zadanie rozporządzanie funduszami Kasy i uchwalanie pożyczek; dyrektorem Kasy jest p. Padlewski. Tymczasem zamiast zarządu i dyrektora, faktycznie gospodaruje w Kasie Drewnoski, który przy pomocy niejakiego Bratra zarządza wydawaniem pożyczek, kierując się w tem własnymi względami. Pan Drewnoski przegląda podania robotników o pożyczki, potem zaś oddaje je Bratrowi, a ten stosownie do swego widzimisię, daje opinię o odnośnych robotnikach. Przytem zwraca się do zainteresowanych z najrozmaitszymi zarzutami: ten za powolnie pracuje, inny ma mało godzin pracy, jeszcze inny mu się nie kłania. W ten sposób Kasa zamiast instytucyi pomocy, staje się narzędziem do ukrócenia robotników i zapewnienia różnym panom wszechwładnego wpływu w fabryce. Takie stosunki nie mogą być cierpiane przez robotników.

Dnia 14 b. m. odbyła się w Sanoku rozprawa sądowa przeciw naszym towarzyszom, którzy przyszli na przedwyborcze zgromadzenie do stowarzyszenia „chrześcijańskich“ robotników, a gdy domagali się wyboru prezydyum, jeden z obecnych wezwał ich do opuszczenia lokalu. Oskarżono ich o przekroczenie z § 15 ustawy o czystości wyborów, nadto gmina Posady Sanockiej oskarżyła tow. Boczarskiego, że na zgromadzeniu dnia 12 maja interpelował urząd gminny, co się stało ze skonfiskowanem mięsem, które policyant Chytła skonfiskował, a później wziął łapówkę 2 K i uciął sobie kawałek mięsa. To postępowanie nazwał tow. Boczarski łajdackiem, za co go prokuratorya oskarżyła za obrazę urzędu gminnego. Sędzia Maramorosch obie te sprawy połączył, wskutek czego ani świadkowie, ani oskarżeni nie wiedzieli, co to jest za rozprawa. Jedni mówili, że o żadnem mięsie nie wiedzą, ani go nie jedli, drudzy zaś mówili, że o żadnem zgromadzeniu nie wiedzą, bo na niem nie byli.

W rezultacie zasądzono tow. Boczarskiego na 10 dni aresztu z zamianą na 20 K grzywny; pozostałych 8 oskarżonych uwolniono. Tow. Boczarski kary nie przyjął.

Klerykalny poseł przed wyborcami. Z Gorlic piszą nam: Dnia 15 września b. r. odbyło się w Szymbarku w powiecie gorlickim zgromadzenie ludowe, na którem centrowiec ks. Męski, członek Koła polskiego, składał sprawozdanie poselskie. Zgromadzenie zagaił ks. Walkowicz, wikary miejscowy, który zaproponował na przewodniczącego proboszcza ks. Markowicza. Zgromadzeni jednak jednogłośnie wybrali na przewodniczącego ludowca Franciszka Holucha. Ks. Męski po udzieleniu mu głosu począł biadać, że socyaliści i Rusini przeszkadzają Kołu polskiemu w jego pracy dla dobra ludu, gdyż stawiają liczne interpelacye i wnioski. Zaraz jednak potem przyznał, że i Koło polskie postawiło całą kopę wniosków, lecz wątpi, czy wnioski te dadzą się urzeczywistnić, gdyż podatki lud musi płacić. Koło polskie, zdaniem ks. Męskiego, ma za zadanie obronę kościoła i wiary, które są dziś poważnie zagrożone.

W odpowiedzi na te brednie tow. Tokarski w gorącem przemówieniu zdemaskował szkodliwą działalność Koła polskiego, które do spółki z klerykałami utworzyło blok konserwatywny, stanowiący zaporę dla wszelkiej owocnej pracy parlamentu na korzyść warstw pracujących. Wkońcu postawił ks. Męskiemu dwa pytania: 1) Co Koło polskie zrobiło za 40 lat swego istnienia dla robotników, chłopów i mieszczan i 2) dlaczego ks. Męski jako kapłan i poseł broni starego, niesprawiedliwego porządku? Ks. Męski jednak nie dał żadnej odpowiedzi, natomiast aranżerowie wiecu wymogli na przewodniczącym, że rozwiązał zgromadzenie, uwalniając w ten sposób ks. Męskiego z kłopotliwego tłómaczenia.

Jeszcze jedna defraudacya kolejowa. W sekcyi konserwacyi kolei w Skale nad Zbruczem odkryto znaczne malwersacye. Na skutek doniesienia bezimiennego przybyła komisya, złożona z jednego urzędnika najwyższej Izby obrachunkowej, jednego rachmistrza z ministerstwa kolejowego, oraz sekretarza dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej Wencla, która bada rachunki i przeprowadza szkontrum materyałów. Znaleziono dotychczas znaczne braki w szynach kolejowych. Szef sekcyi inżynier Eustachiewicz od zimy roku bieżącego wskutek wypadku kolejowego jest chory i bawi w kąpielach.

Deputacya emerytowanych nauczycieli ludowych, których nie objęła uchwalona w ostatniej sesyi sejmowej regulacya płac, przybyła wczoraj do sejmu. Poseł Małachowski przedstawił deputacyę marszałkowi, oraz ks. Czartoryskiemu jako przewodniczącemu komisyi szkolnej i innym członkom tej kemisyi, która zajęła się już tą sprawą i, uznając jej słuszność, przedstawi sejmowi przychylny wniosek polecenia wydziałowi krajowemu, aby zebrał odpowiednie daty cyfrowe i w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie 800 robotników. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o aresztowaniu 800 robotników fabryki Silbersteina w Łodzi, podajemy następujące szczegóły:

Dnia 19 b. m. o godzinie 8 zrana silny oddział wojska, policyi i żandarmów otoczył fabrykę Silbersteina, w której robotnicy pracowali od rana. Do fabryki nikogo nie wpuszczano, ani też z niej nie wypuszczano. O godzinie 8 zrana rozpoczęło się badanie robotników i trwało do godz. 12 w nocy. Odbywało się w obecności prokuratora Izby sądowej Nabokowa, a prowadził je, przy pomocy żandarmów, prokurator sądu okręgowego piotrkowskiego. Był obecny także pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym Uthof. O godzinie 6 wieczorem zaczęto wyprowadzać robotników i robotnice, w partyach po 50 osób. Wyprowadzono ich do koszar przy ul. Karola, do koszar przy ul. Ludwiki, do ujeżdżalni artyleryi przy ul. Katarzyny, oraz do kancelaryi cyrkułu IV.

Ogółem aresztowano z góry 800 robotników i robotnic z tkalni. Aresztowanie to wywarło w Łodzi ogromne wrażenie.

Z rozporządzenia władz, trzecia część wszystkich zaaresztowanych robotników ma być wysłana w drodze administracyjnej do cesarstwa.

W nocy z czwartku na piątek w obrębie cyrkułu II. w Łodzi dokonano w wielu domach rewizyj, których rezultatem było aresztowanie całego szeregu osób. Aresztowani nad ranem w trzech partyach po kilkadzie-

się osób przeprowadzeni zostali do II. cyrkułu, gdzie rozpoczęto badania.

Z pośród aresztowanych robotników fabryki Silbersteina 48 odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitali św. Aleksandra i Czerwonego krzyża (zapewne zostali oni pobici przez żołnierzy).

Zamiana kary śmierci. Wszystkim dziesięciu skazanym na śmierć w procesie „starachowickiego komitetu“ generał-gubernator warszawski zamienił karę śmierci na ciężkie roboty od 15 lat do bezterminowych.

Aresztowania w Łodzi. W ubiegły czwartek policya łódzka wkroczyła do jednego z domów przy ul. Stodolnianej, w którym odbywało się nielegalne zebranie członków Bundu. Aresztowano 50 osób. Podobne zebranie odbywało się też przy ul. Cegielnianej, gdzie zaaresztowano 24 osób. W środę żandarmerya dokonywała rewizyi w kilku domach przy ul. Południowej; wynikiem było aresztowanie 17 osób. W środę przybyli do Łodzi w celach służbowych: gubernator piotrkowski, wice-gubernator i naczelnik żandarmeryi.

Proklamacya. W Sosnowcu ukazała się proklamacya, wydana przez narodowy związek robotniczy; zapowiada ona krwawy odwet ze strony narodowego związku robotniczego na socyal-demokratach za zabójstwo szpicla „ś. p. Nowakowskiego“. Nowakowski, jak mówi proklamacya, nie był członkiem narodowego związku robotniczego, sprawą zaś jego związek zajął się „w imię sprawiedliwości“; zażądał on od socyal-demokracyi złożenia dowodów winy Nowakowskiego, czego socyal-demokraci, pomimo dawanych obietnic, dotychczas nie uczynili. Proklamacya kończy się tak:

„Sprawiedliwości ma się stać zadość. Każda popełniona nad niewinnym członkiem zbrodnia zostanie z całą surowością ukarana, mordercy muszą otrzymać zasłużoną karę“.

Niezwykły napad na monopol. W Przedczu dokonano w tych dniach nadzwyczaj śmiałego napadu na sklep monopolowy. Szczegóły napadu podaje „Gazeta kujawska“:

Między godziną 9 a 10 wieczór jakiś młody człowiek wdał się w długą pogawędkę przed zamkniętym sklepem ze stróżem, specyalnie do pilnowania wyznaczonym, Józefem Szczypiorskim i gdy przybył o godzinie 10 na stanowisko stróż nocny Roch Politoński, młodzieniec ów rzekł do obu: „Za chwilę zabiorę ze sklepu monopolowego pieniądze, jeżeli którykolwiek z was piśnie słówko lub ruszy się z miejsca, zostanie nie dziś to jutro napewno zabity. Jest nas dwunastu. Usiądźcie na stopniach przed sklepem i siedźcie, jak gdyby nic się wewnątrz nie działo“.

Stróże steroryzowani, byli niemymi świadkami operacyi, jakiej następnie dokonał ów młodzieniec w sklepie przy pomocy towarzysza, który nagle na znak umówiony ukazał się i pilnował stróżów na zewnątrz. Dostawszy się zaś do wnętrza sklepu ów pierwszy młodzieniec przez okno wyłamane, najspokojniej zapalił lampę na nowo, gdyż po wejściu jego zgasła i rozkazał pod groźbą rewolweru zarządzającej p. Rybickiej, oniemiałej ze strachu, wydać pieniądze. Młodzieniec zabrał około 900 rubli i tą samą drogą, połączywszy się z towarzyszem, zniknął bez śladu.

Tępienie policyantów. W poniedziałek ubiegły o godz. $11^{1}/_{2}$ przed południem na ulicy Skaryszewskiej w Radomu zabity został trzema strzałami z rewolweru w głowę strażnik II. cyrkułu, Wawrzyniec Wielgomaz, lat 34.

Krwawe zajście. We czwartek patrol wojskowy w Warszawie, przechodząc ul. Grzybowską, około godziny 7 wieczorem aresztował trzech mężczyzn, nie posiadających legitymacyj. Kiedy patrol w pobliżu ul. Żelaznej zatrzymał się, aby sprawdzić paszparty innych przechodniów, jeden z trzech aresztowanych rzucił się do ucieczki. Jeden z żołnierzy wystrzelił do uciekiniera, raniąc go ciężko; jednocześnie zraniony został stójkowy konnej policyi Aleksander Szuchte. Szuchte raniony w głowę udał się do koszar, rannego zaś zbiega odwiozło pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł. Przy zmarłym znaleziono pokwitowanie, wydane w fabryce stalowych wyrobów Arkinda (ul. Chłodna 43) na nazwisko Maksymilian Szczepkowskiego.

Z caratu.

„Rewizor z Petersburga“. Zgrozą przejmujące rewelacye korespondenta Kupczyńskiego w „Rusi“ o nadużyciach podczas wojny rosyjsko-japońskiej zmusiły rząd wysłać na daleki Wschód komisyę dla zrewidowania rozmaitych spraw, przeważnie dotyczących intendantury. Kogoż wysłano dla załatwienia tego niezmiernie trudnego zadania? Generała Rostkowskiego, tego samego, który był głównym naczelnikiem intendantury podczas wojny! Rostkowski ma siebie samego kontrolować! Oprócz niego wchodzą w skład wydelegowanej komisyi: bliski krewny Rostkowskiego pułkownik Markiewicz (też z intendantury) i jeszcze dwie osoby powszechnie znane jako kreatury Rostkowskiego.

To będzie dopiero rewizya! Jakie zaś pokusy stałyby na drodze nawet bardziej bezstronnego składu komisyi rewizyjnej, wskazuje chociażby ten fakt, iż jeden tylko, obecnie generał-gubernator irkucki Nadarow, b. naczelnik tyłów mandżurskiej armii, dotychczas nie dał sprawozdania z zużytkowania kilku milionów rubli jeszcze podczas kampanii chińskiej. Cóż mówić o nadużyciach późniejszych, podczas wojny japońskiej! Niewątpliwie milionowi złodzieje będą proponowali bajońskie łapówki.

Ze świata.

Międzynarodowy kongres antygruźliczy obradujący w Wiedniu przyjął rezolucyę, żądającą zaprowadzenia obowiązku zawiadamiania o każdym wypadku śmierci na gruźlicę, o zmianie pomieszkania osób gruźliczych, oraz obowiązku donoszenia o wypadkach zasłabnięcia.

Serbski następca tronu. Z Białogrodu donoszą, że w tamtejszem kasynie oficerskiem odegrała się niedawno „nader przykra“ scena. Zabawiał się tam książę Jerzy, następca tronu serbskiego i w czasie zabawy popadł w spór z kilkoma oficerami z grupy sprzysiężonych. Wśród sprzeczki wrzasnął książę: „Nie mogę was ścierpieć, wiem doskonale, co przeciw mnie knujecie. Poznacie mnie jeszcze, gdy pewnego dnia zostanę waszym władcą“. W rozdrażnieniu zauważył też, że oczekuje po nich, iż się podadzą o przeniesienie. W mieście rozmaicie komentują sobie to zdarzenie.

Panika w synagodze. W wielkiej synagodze w Kairze (Egipt) podczas modlitwy wieczornej w przededniu żydowskiego sądnego dnia wybuchła panika z powodu zapalenia się przewodów elektrycznych. W ciemności, powstałej wskutek szybkiego wyłączenia prądu ktoś krzyknął „pali się!“ i w jednej chwili wszystko rzuciło się do ucieczki. — W ścisku dużo ludzi zostało zranionych, a przytomności kilku obecnych udało się panikę stłumić.

Straszna tragedya familijna. Handlarz jarzyn Alfons Robert w Paryżu żył źle z swą żoną, która musiała go wraz z dziećmi opuścić. Chcąc zemścić się na niej, zabrał Robert dzieci: chłopczyków w wieku 9 i 7 lat na spacer i rzucił ich do rowu fortecznego, napełnionego wodą 2 metry głęboką. Dzieci utonęły. Robert sam zgłosił się na policyę i opowiedział swój straszny czyn.

Dochody Rockefellera. Kasyer „Standart Oil Comp.“ Tilford zeznał, że Rockefeller posiada 256.858 udziałów trustu „Standartu“. Rockefeller od r. 1899 do 1906 otrzymał tytułem dywidendy od swych akcyj z „Standartu“ 80,173.000 dolarów.

Wykłady w Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza (Szewska 16, I. p.):

w sobotę 21 b. m. poseł dr Adolf Gross: „Projekt Wielkiego Krakowa;

w niedzielę 22 b. m. dr Zygmunt Leser: „Reforma administracyi krajowej“.

w poniedziałek 23 b. m. inż. Edmund Libański: „Miasta w rozwoju przemysłowym kraju“.

Bilety po 30 h i po 20 h do nabycia w biurze Uniw. lud. (Szewska 16, I. p., od 12—1 i 6—7). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Sejmy.

Sejm śląski.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł Türk uzasadniał wniosek, domagający się stworzenia ustawy państwowej przeciw lichwie węglowej i uregulowania ceny węgla na razie w drodze rozporządzenia.

Sejm morawski.

Berno. Sejm odrzucił po dłuższej dyskusyi nagłość wniosku socyalistycznego o zaprowadzenie powszechnego głosowania do sejmu. Poseł Szramek oświadczył wobec tego imieniem katolickiej partyi narodowej, że cofa nagłość wniosku swego stronnictwa.

TELEGRAMY

z dnia 21 września.

Zwycięstwo kolejarzy.

Wiedeń. Rada nadzorcza kolei południowej uchwaliła podwyższyć płace personalu i zrównać je z płacami przy kolejach państwowych. Koszta tego podwyższenia płac wyniosą 3 miliony koron rocznie. Dyrekcya spodziewa się pokryć ten zwiększony wydatek w części z podwyższenia taryf, które wchodzi w życie d. 1 października b. r.

Międzynarodowy kongres górników.

Salcburg. Na międzynarodowym kongresie górników przekazano komitetowi międzynarodowemu wniosek Belgii o zaprowadzenie święta międzynarodowego górników. Pierwszy poniedziałek w sierpniu ma być wybrany w tym celu.

Kongres oświadczył dalej, że w interesie górników leży, aby co roku przyznawano górnikom ferye 14-dniowe, a mianowicie jeden tydzień w kwietniu i jeden we wrześniu. Kongres przyjął z kolei rezolucyę Anglii w sprawie renty na starość. Każdy reprezentowany na kongresie okręg otrzymuje polecenie współpracowania z innymi robotnikami celem wpływania na rządy, celem utworzenia funduszu renty na starość.

Następnie przyjął kongres wniosek Niemiec i Austryi w sprawie inspektorów robotniczych, który brzmi: „Ostatnie wielkie katastrofy kopalniane wykazały znowu wielkie braki kontroli w kopalniach. Tylko wtedy, gdy kontrolorzy kopalniani będą powoływani z szeregów praktycznych górników, można oczekiwać skutecznej reformy kontroli kopalni. Ci inspektorzy robotniczy muszą być wybierani przez robotników, płatni ze środków państwowych i mieć prawo, ilekroć zechcą lub robotnicy tego zażądają, do inspekcyonowania zakładów“.

Nadto uchwalono wniosek belgijski: „Kongres oświadcza się za częstą rewizyą kopalń przez górników, wybranych przez samych górników na inspektorów i opłacanych z publicznych środków“. W dyskusyi delegaci wskazywali na ogromną statystykę nieszczęśliwych wypadków wskutek złej inspekcyi. W Niemczech w roku 1906 było 87.092 takich wypadków. Delegaci francuscy przypomnieli katastrofę w Courieres i zażądali, aby kongres wyraził oburzenie z powodu uwolnienia odpowiedzialnych za to osób.

Z kolei kongres zajmował się następującym wnioskiem Francyi co do zachowania się górników w sprawie wojny: „Kongres ma rozstrzygnąć, jakie stanowisko ma zajmować międzynarodowa federacya w razie wybuchu wojny“. W dyskusyi oświadczył deputowany Goniaux, że wprawdzie w razie wojny i zagrożenia ojczyzny robotnicy francuscy mimo iż są przeciwnikami wojny, walczyć będą o całość ojczyzny, ale należy międzynarodowemu komitetowi dać odpowiednie pełnomocnictwo, aby — na wypadek poważnej dyferencyi między dwoma krajami — zebrał się i powziął odpowiednie uchwały celem zażegnania sporu między tymi krajami w drodze sądu polubownego. Delegaci Belgii, Niemiec i Austryi oświadczyli, że nie mają mandatu do powzięcia w tym kierunku uchwały. Imieniem Anglików oświadczył Brace, że jest to sprawa wyższej polityki, która nie nadaje się do obrad na kongresie górniczym. Wkońcu sprawę przekazano komitetowi międzynarodowemu.

Przyjęto wniosek Niemiec i Austryi w sprawie płacy minimalnej. W dyskusyi oświadczył Jarolim z Austryi, że organizacya nie jest dość silną, aby przeprodzić płacę minimalną.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Następny kongres odbędzie się w przyszłym roku w Paryżu.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy zamierza wszystkie projekty ustaw, odnoszące się do reformy wyborczej, omówić w parlamencie przy sposobności debaty nad sprawami ugodowemi.

Przedłożenia te, między któremi znajduje się też projekt rozdziału okręgów wyborczych, nie zostały jeszcze w radzie ministrów szczegółowo omówione i nie uzyskały jeszcze sankcyi przedwstępnej cesarza.

Zamiar przedłożenia projektu municypiom oraz zwołać się mającej ankiecie został definitywnie porzucony.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

Essen. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu uchwalono jednogłośnie założyć socyalno-demokratyczne biuro prasowe. Dalej uchwalono rezolucyę w sprawie zwalczania alkoholizmu. — Wniosek o postawienie kwestyi agrarnej na porządku dziennym przyszłego zjazdu poruczono prezydyum do rozpatrzenia. — Wniosek o nabycie „Vorwärtsu“ na własność partyi w Berlinie i odebranie temu pismu charakteru centralnego organu nie uzyskał dostatecznego poparcia. Na tem zjazd zamknięto.

Katastrofa w składzie artyleryi.

Wilhelmshafen. W składzie artyleryi podczas przedsięwziętych prac wśród zapasów amunicyi nastąpiła eksplozya skutkiem rozsypania się pocisków szrapnelowych. Pięciu robotników zginęło, dwaj robotnicy i dwie kobiety odnieśli ciężkie obrażenia, dwie kobiety odniosły lekkie zranienia.

Strejk kolejarzy w Anglii.

Londyn. Sekretarz Zjednoczenia maszynistów oświadcza, że 19.000 członków Zjednoczenia nie weźmie udziału (?) w planowanym strejku kolejowym. Sądzą więc, że strejk będzie przez to udaremnionym (?). Robotnicy innych branży oświadczyli gotowość brania udziału w strejku, z czego można wnosić o daleko idącem niezadowoleniu wśród klasy robotniczej.

Olbrzymi strejk szewców.

Saint Louis. Wczoraj wybuchł tutaj strejk szewców, do którego przyłączyło się 18 fabryk, zatrudniających w przybliżeniu 30.000 robotników.

Dalsza wojna w Marokku.

Paryż. „Matin“ donosi: Wobec tego, iż pertraktacye w Casablanca pozostały bez rezultatu, generał Drude podejmie swe operacye.

Katastrofa kolejowa w Ameryce.

Meksyk. Podczas zderzenia pociągu pospiesznego z towarowym koło stacyi Encarnation zginęło 32 osób, a 33 odniosło rany.

Dżuma w San Francisco.

San Francisco. Dotąd wydarzyło się 35 wypadków dżumy, z tych 20 z wynikiem śmiertelnym. 20 osób z podejrzanymi objawami znajduje się pod obserwacyą lekarską.

Szpiegowie japońscy.

Władywostok. Koło Władywostoku aresztowano japońskich szpiegów. Rząd japoński zażądał ich wydania.

Napad na dwór Tołstoja.

Moskwa. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy napadła banda na dwór hr. Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie i zaczęła strzelać z rewolwerów. Zostali spłoszeni, wrócili jednak i ponownie zaczęli strzelać. Syn hrabiego zawiadomił o wypadku gubernatora, który zarządził śledztwo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w bardzo ważnej sprawie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze budowlani 27 K 64 h, Towarzysze metalowcy 20 K 48 h, Towarzysze introligatorzy 14 K 10 h, Uibel 7 K 46 h. Inne 29 K 23 h. Razem 98 K 91 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 21 września. Pszenica na październik 11·39 do 11·40. Pszenica na kwiecień 11·94 do 11·95. Żyto na październik 9·76 do 9·77. Żyto na kwiecień 10·26 do 10·27. Owies na październik 8·09 do 8·10. Owies na kwiecień 8·49 do 8·50. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·84 do 6·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, chłodno, równomiernie utrzymująca się pogoda.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).